GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 32.** 15. marca 1834.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z *Warszawy d. 26. lutego.* —

Komisyja rządowa spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego oddała zarząd domu przytułku i pracy osobnéj radzie opiekuńczéj, złożonéj, pod prezydencyją hrabi Skarbka, z pp. Józefa Raczyńskiego, Jana Sattler i Józefa Jędrzejewicza, która w dniu onegdajszym przez jw. prezydenta m. s. Warszawy instalowana została.

Rossyja.

Tygodnik Petersburski z dnia 6. (18.) lutego zawiéra co następuje:

Ukaz cesarski do zarządzającego ministerstwem oświécenia, z dnia 3. stycznia b. r.

Zatwierdziwszy w dniu dzisiéjszym złożony przez was i w radzie państwa roztrząśniony etat gimnazyj i szkół powiatowych dla szlachty i mieszczan w gubernijach wileńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj i w obwodzie białostockim, rozkazujemy: 1) Przekształcić stosownie do tego etatu istnące teraz w wymienionych gubernijach i obwodzie następne gimnazyja: piérwsze i drugie wileńskie, krożskie w gubernii wileńskiéj, mińskie, białostockie i świsłockie w gubernii grodzieńskiéj, które z czasem, po wygotowaniu w mieście Słonimie przyzwoitego pomieszczenia, przenieść do tego miasta; również przekształcić szkoły powiatowe dla szlachty w gubernijach: wileńskiéj kowieńską, mińskiéj pińską, mozyrską, bobrujską i młodeczańską i grodzieńskiéj brzeską. 2) Według tegoż etatu założyć nowe gimnazyjum w mieście Grodnie i szkoły powiatowe: dla szlachty, w miastach wileńskiéj gubernii: Poniewieżu, Wilkomierzu i w Święcianach, dla mieszczan zaś w mieście Wilnie i w miasteczku Kiejdanach; dla szlachty, w gubernii grodzieńskiéj w mieście Nowogródku, i miasteczku Swisłoczy, po przeniesieniu z tamtąd gimnazyjum do Słonima; dla mieszczan w miastach: Grodnie, Słonimie, Lidzie i Prużanie; w białostockim zaś obwodzie szkołę dla szlachty w mieście Drohiczynie. 3) Z liczby nowo-ustanawiających się zakładów naukowych gimnazyjum w Grodnie i powiatowe szkoły dla szlachty w Nowogródku, Włodzimiérzu i Drohiczynie, na zasadzie zatwierdzonego przez Nas w dniu 20. listopada 1833 roku przełożenia ministrów oświécenia i spraw wewnętrznych, utrzymywać z dochodów dóbr, pozostałych po zniesieniu w 1832 roku klasztorów katolickich, z powodu, że takowémi naukowémi zakładami zastąpione zostają dawniéj utrzymywane przez duchownych w tychże miéjscach i podobnegoż rodzaju szkoły. 4) Z tychże dochodów ma być jednorazowie postąpiona suma, potrzebna na urządzenie w mieście Grodnie, w gmachach skasowanego klasztoru dominikanów, przyzwoitego pomieszczenia dla gimnazyjum i dla powiatowéj szkoły mieszczan, wynosząca, podług wyrachowania przez zwiérzchność miéjscową gubernijalną, 41,731 rubli 6 kop. assygnacyjnych. 5) Na utrzymanie dalszych zakładów naukowych, z liczby wyżéj wymienionych, jako już istnących, tak i nadal zamierzanych, potrzebne sumy mają być pobiérane z dochodów ogólnego funduszu edukacyjnego. — Ku wykonaniu niniéjszego nie zaniechacie uczynić należytych rozporządzeń, mając wzgląd obok tego, iżby na zasadzie zatwierdzonego teraz etatu ustanawianie nowych zakładów naukowych działo się stopniowie, w miarę uznanéj tego potrzeby i w stosunku do udzielonych na ten koniec ministerstwu oświécenia środków.

N. cesarz jmć raczył, w dniu 23. grudnia r. zeszł., zatwierdzić ustawę opieki, ustanowionéj na cel wspiérania niedostatnich lekarzy, aptékarzy i ich rodzin w Moskwie.

Ukaz senatu rządzącego 1go departamentu z dnia 15go stycznia: »Biorąc na uwagę, że w gubernijach małorossyjskich, gdzie wszystkie sądownictwa otrzymały już nazwania, stosowne do ogólnéj o gubernijach państwa ustawy, pozostają jeszcze nie objęte tą ustawą urzędy chorążych, komorników, podkomorzych i woźnych, rozkazujemy: urzędy i tytuły chorążych i woźnych znieść zupełnie, poleciwszy wypełnienie obowiązków woźnych policyjom miéjskim i sądom ziemskim; sądy zaś podkomorskie i marszałkowsko-komisarkie nazywać: piérwszy gra-

nicznym, a ostatni pośredniczo-granicznym sądem; podkomorzego sędzią granicznym, komornika zaś granicznym asesorem.“

Hiszpanija.

Dziennik *Revista* donosi z Madrytu z dnia 11. lutego: Jak słychać, jenerał Quesada obejmuje dowództwo nad wojskiem, działającém na północy, podczas gdy jenerał Valdes uda się do Nawarry. Słychać także, że jenerał Sarsfield przybył do stolicy.

Profesor Don Louis Camelano, od roku 1823 na wygnaniu będący, objął znowu swoję katedrę w uniwersytecie Valladolidy.

Z Vigo piszą, że w dniu 28. z. m. widziano tamże kilka okrętów wojennych, których bandery nie można było rozpoznać. Domyślają się, że to są portugalskie okręty Dony Maryi, które nie chcą dopuścić odpłynienia kilku statkom Dom Miguela, stojącym w porcie.

W dniu 11. lutego wyruszył Valdez, wicekról Nawarry, z Pampeluny, ze wszystkimi jeńcami, karlistami. Mają oni być zaprowadzeni do Santander, z kąd posłani będą na wyspy Filipińskie. Podanie, jakoby Valdez krewnych wszystkich tych, którzy służą w wojsku karlistów, kazał uwięzić, a ich dobra zabrać pogroził, należy sprostować, że wszystkim, którzy w ośmiu dniach powrócą, przyrzekł amnestyją. Z tego powodu przeszło 500 matek wyszło z Pampeluny, aby synów swoich nakłonić do powrotu do domów; większa atoli część miała powrócić, nic nie wskórawszy.

W *Journal des Debats* z dnia 26. lutego czytamy: »Od dwóch dni rozeszły się były w Paryżu niepewne wieści, względem odłożenia zwołania kortezów i uwolnienia pana Martinez de la Rosa i jego kolegi pana Garely; słychać nawet było, że w dniu 17. zaszły rozruchy w Madrycie. Wiary godne listy z Madrytu z dnia 17. lutego nic nie namieniają o tych różnych wypadkach, i wiadomo przez telegraf, że w stolicy Hiszpanii panowała w dniu 23. najzupełniejsza spokojność.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Sun z dnia 25. lutego donosi: W skutek kłopotów, których ministrowie niedawno doznali przez niespodziewane głosowanie względem wielu nader ważnych mocyj, z czego wynikła potrzeba zmiany ministeryjum, gdyby tym trudnościom naprzód nie zapobieżono, życzył sobie rząd zgromadzić większą część tych, którzy dotąd objawiali szczére życzenie, wspierać go w takiej dobrze wyrachowanéj ekonomii różnych wydziałów, jaka zdaje się być zgodna z naszemi instytucyjami. W skutek okolnika zebrało się dzisiéjszego poranku blizko 240 członków izby gminnéj u lorda Althorp, który wynurzył onym swoje i swoich kolegów zdanie o stanie publicznych dochodów, z tą uwagą, że obstaje za zniesieniem taksy od domów, lecz nie może opuścić podatku od okien i od słodu. Poczém oświadczył onym, iż rząd czuje potrzebę zapewnić się, czyli się może spodziewać wsparcia obecnych członków. Ci panowie zdają się być jednomyślnie tego zdania, że chcą ministrów wspiérać, i przedsięwziąwszy to postanowienie, rozeszli się.

Dziennik *Limerick Chronicle* opowiada: Całe nasze sąsiedztwo w około na 50 mil angielskich, było w dniu 17. lutego w nocy jaśnie oświécone. To światło ciągnęło się przez hrabstwa Limerick, Clarc, Cork, Kerry i Tipperary, i rozszérzyło się cudownie szybko na obudwóch brzegach Shannonu. Góry przedstawiały nadzwyczajne zjawisko. Sądzą, że ognie były najprzód w Tipperary zapalone, z powodu uwolnienia pana Shiels w parlamencie, poczém za znak radości w jednym momencie leciały przez całe przyległe hrabstwa.

Słychać, że p. Poulet Thomson, skoro ukończone będą rozporządzenia, będące w robocie względem audytoryjatu izby skarbowéj, zastąpi lorda Auckland w urzędzie prezydenta izby handlowéj, a pierwszy będzie tylko jedynie mistrzem mennicy i audytorem izby skarbowéj.

Sir John Campbell, który, z powodu posunienia się z urzędu jeneralnego fiskusa na jeneralnego adwokata, powinien się poddać nowemu wyborowi, został przez swoich mocodawców w Dudley z wielkiémi oklaskami przyjęty, i sądzą, że zostanie na nowo wybrany. Współubiegającym się z nim jest p. Thomas Hawkes, niegdy reformista, lecz który teraz przeszedł do stronnictwa torysów.

Na posiedzeniu izby niższéj w dniu 20. lutego przyjął rząd przełożony przez p. Littleton projekt do ustawy, względem pobiérania dziesięciny w Irlandyi; a to po odrzuceniu dwóch projektów do odmiany: jednéj, przełożonéj przez p. Grattan, mającéj na celu zupełne zniesienie dziesięcin, 219 głosami przeciwko 42, a drugiéj pana O'Dwyer 190 głosami przeciw 66. Znaczne wzburzenie panowało względem utłumienia dziennika irlandzkiego *Pilot*. Atoli pan Wilk, stronnik rządu, zapewniał imieniem tegoż, że skoro się dowiedział o skutkach ustawy, postanowił, znieść dotyczącą się część ustawy o stęplu. Na posiedzeniu wieczornem w dniu 21. wniósł marg. Chandos na ulgę klasie rolniczéj przez zmniéjszenie podatków. Ministro-

wie zbijali ten wniosek, który po bardzo silném poruszeniu został nieznaczną większością 206 głosami przeciwko 202 odrzucony. Sir E. Knachtbull wniósł na zniesienie uchwały, przez którą, na wniosek pana O'Connella nakazano złożyć wydział do rozpoznania postępowania sędziego irlandzkiego, barona Smith. Lord Althorp i p. Stanley mówili przeciwko wnioskowi; który atoli został przyjęty 161 głosami przeciw 155.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 22. lutego odczytał marszałek Soult z powodu petycyj, dotyczących się powrotu rodziny Napoleona do Francyi, umieszczenia na nowo popiersia Napoleona w gwieździe orderu legii honorowéj i t. d., następującą mowę, o któréj niektóre dzienniki utrzymują, że ułożona była przez p. Guizot: »Mości panowie! rząd króla winien jest dać izbie niektóre objaśnienia względem petycyj, dzisiaj wpanom przełożonych; objaśnienia te będą krótkie i proste. Francyja pełna jest pamiątki Napoleona, przypominać sobie będzie wiecznie, że po anarchii zaprowadził imponujący porządek, i nasz oręż niezmierną otoczył chwałą. Chociaż wolność nie może pochwalać wszystkich jego instytucyj, chociaż losy wydarły mu wielkość, wszelako zostawił nam sławę, która jest siłą narodową. Rząd króla, wierny sposobom myślenia Francyi, podzielił jéj sympatyje dla Napoleona i dał tego świetny dowód, gdy kazał na nowo postawić posąg cesarza na kolumnie wielkiego wojska. Sam król prezydował podczas onéj poświęcenia. Tym czasem, i niepodobna tego zapomnieć, że to, co Francyja winna Napoleonowi, winna jest jedynie jego jenijuszowi; nigdy pamiątka nie była osobistszą, jak jego. Chcianoby teraz te uczucia, któremi nas napawa, rozciągnąć do jego rodziny. Istotnie rodzina ta doznała nieszczęść, na które żadną czynnością nie zasłużyła. Wszelako stała się punktem środkowym, około którego mogłyby się zebrać wszystkie przeciwne stronnictwa, które zapominają wszystko, aby się zaszczycić urokiem jego wielkiego imienia. Przy wszelkim zasłużonym hołdzie dla jego imienia nie może rząd króla cierpieć, aby był powodem do nikczemnych zabiegów. Nié masz wątpliwości, że zabiegi te mało mu sprawią obawy; zna on nadto życzenia Francyi, aby się ich miał obawiać. Albowiem, kiedy miała wybiérać monarchę, nieprzyjęła nawet własnego syna Napoleona. Atoli chociaż się rząd nie obawia; nie może jednakże wspiérać takich kary godnych zabiegów; członkowie rodziny Napoleona nie mogli za granicą unikać nikczemnych zabiegów, a tém mniéj mieliby środków oddalać je od siebie we Francyi. Obecność ich we Francyi byłaby przedmiotem mamidła i politycznych spekulacyj. Mamy już dosyć materyj do zaburzeń, i nie potrzeba, aby je rząd pomnażał środkami niestosownémi do czasu. Nikt nie mógłby mu tego szczérze doradzać. Wszakże życzyć należy, aby nadszedł czas, w którymby rodzina Napoleona bez trudności okazać się mogła we Francyi; możemy atoli zapewnić, że czas ten jeszcze nie nadszedł. Wszyscy ludzie rzetelni muszą się z nami w téj mierze zgadzać. Rząd króla jest tego zdania, iż ma obowiązek w téj mierze, wynurzyć stanowcze i na teraz niewzruszone postanowienie.«

Moniteur z d. 27. lutego ogłasza ustawę względem pomnożenia żandarmeryi w Wandei.

W liście z Lugdunu z d. 24. lutego (w Monitorze) czytamy: »Wszystkie warstaty są znowu dzisiaj czynne, i fabryki powróciły do swojego porządku. Towarzystwa są w stanie zupełnego rozwiązania się. Wielu majstrów wystąpiło z towarzystwa, aby ich chwiejącéj się odwadze ostatni cios zadać; wielu naczelników warstatów, będących kasyjerami towarzystw, oddaliło się blizko z 5000 fr., ilością pochodzącą z nałożonych podatków na członków towarzystwa.« *Moniteur* dodaje: »Pod ten sam czas panowała spokojność w St. Etienne. W Chalons panowało w ostatnim czasie wzburzenie, i gdyby nie środki rządu, byłoby przyszło do rozruchów. Przywrócenie pokoju w Lugdunie, zdaje się że zmusiło burzycieli do zaniechania ich planów.

Szwajcaryja.

Uchwała, wydana w d. 21. lutego przez wielką radę kantonu Waadt względem Polaków, jest następującéj osnowy: Art. 1. Rada stanu jest umocowana, przystąpić do warunków uchwały rządu Berny względem przyjęcia na nowo Polaków do swojego kantonu. 2.) Rada stanu otrzyma potrzebne pełnomocnictwo, aby sprawę tę ukończyć w sposobie, jaki uznany będzie za najstosowniéjszy dla honoru i pożytku kantonu, aby w interesie związku oddalić polskich emigrantów z kraju, graniczącego z państwem sardyńskiem. 3) Pełnomocnictwo to ustać powinno z d. 1. lipca 1834.«

Gazeta powszechna donosi z Zurich z d. 28. lutego: »Polacy, zatrudniają jeszcze mocno władze szwajcarskie, i widoki pozbycia się onych znowu stają się trudniéjsze. Tak znajdujący

się Polakcy w Payerne, w liczbie 92, jakoteż 40, bawiących w Genewie, wzbraniali się podpisać oświadczenie, żądane przez Francyją. Piérwsi oświadczyli właśnie, że nie przystaną na podróż przez Francyją. Kanton rządzący, jak słychać, uda się najprzód do Francyi z prożbą, aby Polaków przyjął znowu bez uprzedniego oświadczenia na piśmie. Przezto będzie tylko postanowienie zwleczone. Przypuściwszy nawet, że Francyja zezwoli na to żądanie, wszelako Polacy nie wyjdą. I nie pozostaje nic jak tylko zmusić ich przemocą. Spodziéwać się należy, iż rządy odważą się na ten konieczny środek, chociażby się niektórym radykalistom nie podobał, i ani naród genewski nie ściérpi, aby 40 Polaków z niego szydziło i onemu zagrażało, ani też kanton Waadt, aby w nim 92 Polaków rządziło. Nawet gazety liberalne, przez Szwajcarów redagowane, nie bardzo za Polakami się ujmują; lecz inne, przez cudzoziemców obrabiane (n. p. Nowa Zurichska Gazeta. *Europe centrale* i t. d.) gwałtowny okrzyk na ich korzyść wznoszą. Atoli prawu gościnności szwajcarskiéj, będzie musiało prawo domowe wytknąć granice. Będzie potrzeba raz rozstrzygnąć jasno pytanie, czyli my Szwajcarowie jesteśmy panami w Szwajcaryj lub cudzoziemcy. Jeźli ostatni nie przyzwoicie sprawują się w domu, wikłają nas w niebezpieczne zatargi z naszymi sąsiadami, nagradzają naszę łaskawość szyderstwem i obrazą, tedy będziemy musieli pozbyć się ich z domu, lub w końcu uznać ich za naszych panów."

Niemcy.

Podług gazet hamburskich, na zgromadzeniu radzców i obywateli wolnego miasta Hamburga, przełożyła w dniu 20. lutego rada traktat, urządzający stosunki hamburskiego kontyngensu w wojsku związkowém. 1) Akt względem dziesiątego korpusu wojska; 2) akt względem drugiéj dywizyi tego korpusu; 3) konwencyją zawartą z W. Księciem Oldenburkiém a senatami Lubeki i Bremy o obowiązkach dla trzeciéj brygady pomienionéj dywizyi, wraz z aktem dodatkowym i podpisanym protokułem; 4) ugodę, zawartą z senatami Lubeki i Bremy. Rada wezwała obywateli, aby dla nadania ratyfikacyi i wspólnego zatwierdzenia przyjętych obowiązków, mianowicie, aby należącą się od 1. maja 1833 do 1. maja 1838 coroczną W Księciu Oldenburskiemu wypłatę awersyjonalną uchwaliła, jakoteż, by dała pełnomocnictwo do przedsięwzięcia, na podstawie ustaw Związku, zawartych traktatów i uchwał radzców i obywateli, urządzających powinności wojskowe, z dnia 6. września 1821 i 23. maja 1822, takie odmiany w etacie garnizonu, jakichby wymagać mogło przekształcenie zarodu kontyngensowego podług zdania dowództwa brygady. Obywatele zgodzili się na te wnioski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

O wełnie owczéj w roku 1834.

(Z Gazety Wiédeńskiéj.)

Najważniéjszym wypadkiem w gospodarstwie wiéjskim w naszych czasach jest podniesienie się nad wszelką nadzieję, po tak długim ucisku, ceny wełny owczéj, a tém samém i chowu owiec. Wszystkie pisma publiczne rozprawiały o tém, jedne za hodowaniem, drugie przeciw hodowaniu owiec. Wełna owcza jest najważniéjszym przedmiotem handlu czynnego dla Niemiec, a chów owiec najznakomitszą gałęzią gospodarstwa wiéjskiego w Niemczech. Któż więc, mówi Gazeta Wiédeńska, dziwić się będzie, że, powodowani największym interesem narodowym, i my chcielibyśmy rzecz tę we względzie ekonomicznym, handlowym i statystycznym wyświécić, i w roli pośrednika pomiędzy ostatecznościami zdań i widoków, na średnią w tym zawodzie naprowadzić drogę!

Gazeta powszechna (*Allgemeine Zeitung*) przepowiedziała nam na początku roku 1834 w artykule literą E. podpisanym dla tego płodu narodowego w Niemczech wielką pomyślność; lecz w Nrze swoim 59 z d. 11. lutego r. b. umieściła bez podpisu autora nader niepomyślne zdanie przeciwne. Piérwsze z tych zdań napisane jest widocznie w interesie Niemiec, drugie w interesie Anglii. Rozbierzemy przepowiednie te jako ostateczność zdań stronniczych. Pomyślna przepowiednia, literą E, podpisana, nie tylko zapewniała, że się ówczesna wysoka cena wełny utrzyma na stopniu, na którym stanęła, lecz nadto obiecywała wyższe jeszcze stopniowe podwyższenie téj ceny. Zdanie to jest rozumowane; wszakże przyznając to pozwalamy sobie tę część rozumowaną mocniéj jeszcze poprzeć czynami (faktami). Pan E. przypisuje podniesienie się wełny do cen wyższych zbiorowi jéj w r. 1833, a osobliwie téj okoliczności, że zebrana w tym roku ilość wełny nie wystarczała na bieżącą potrzebę, że zatém musiało nastąpić w handlu wełną nader wielkie o nię krzątanie się i wypotrzebowanie wszystkich jéj zapasów. Za przyczynę tego zużycia wełny naznacza pan E.

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 32. Gazety Lwowskiéj.

a) Bardzo zmniéjszony zbiór wełny przez pomór owiec.
b) Stopniowe zmniéjszenie się wydatku strzyży z powodu lichéj karmi.
c) Pomnożone użycie wełny do rozmaitych wyrobów.
d) Rozszérzenie handlu wyrobami wełnianémi.

Chociaż przywiedzione tu d a t a dokładnie wskazują w rysie powierzchownym przyczyny podrożenia wełny; nie odsłaniają nam wszakże wewnętrznych tego przyczyn. Zapuśćmy się więc głębiéj w tę rzecz, cały naród obchodzącą.

C o d o *a*). Prawda, że w ostatnich latach ilość wełny zmniéjszyła się przez pomór owiec. Ubytek owiec pomnożył się w tym czasie nie przez same choroby, lecz bardziéj jeszcze przez lekceważenie hodowania owiec z powodu upadającéj coraz nadziei przy zniżających się cenach wełny, odpowiedniego z chowu owiec zysku. Począwszy od pana aż do parobka, około owiec chodzącego, nie uważano w owcy źwiérzęcia szlachetnego ze zwykłym szacunkiem, i zaprzestano łożyć na ulepszenie jéj wydatki, których sowitego wynagrodzenia z przyszłego ulepszenia ich przedtém się spodziéwano. Zaczęto mniéj dbać o żywność, chowanie, dozór i środki ulepszenia, a na zimę tyle tylko stawiać owiec, ile można było przezimować prostémi środkami, bez natężenia sił i poniesienia znacznych ofiar. Pomór wzrastał z upadającą troskliwością, a osobliwie chów jagniąt ucierpiał, który, jak każde inne delikatniéjsze źwiérzę domowe, począwszy od konia aż do owcy, wielkiego wymaga pielęgnowania. Gdzie niegdzie całych owczarni się pozbyto; dobra częściami w dzierzawę powypuszczano; zamiast karmienia owiec w stajniach, na pastwiska je wypędzano; a nawet zamiast hodowania owiec wolano wódkę pędzić i woły tuczyć; karmienie ziarnem, choć w porównaniu z laty przeszłémi daleko było tańsze, zastąpiono samą słomą, i tym sposobem w ogólności we wszystkich krajach musiało nastąpić zmniéjszenie się zbioru wełny.

C o d o *b*). Lecz, jeżli z jednéj strony w ogólności szczupléjsze i chudsze karmienie owiec bardzo zmniéjszyło wydatek wełny; to z drugiéj strony z doświadczenia się okazało, że lata 1832 i 1833 z naturalnémi wypadkami swémi miały wpływ na dobroć i ilość paszy, i nawet w owczarniach, w których z troskliwością około owiec chodzono i wydatku na ich hodowanie nie skąpiono, strzyż przynajmniéj pięć, a w większéj części 10 na stu mniéj, jak przed tém, wydała wełny. Jeżeli nawet zawsze prawie obfity plon kartofli z łat dziesięciu w przecięciu obliczymy, przekonamy się, że w tych latach zbiór ich był najmniéjszy; cóż dopiéro zbiór wełny, na który w tym czasie tyle przyczyn zmniéjszenia się jéj i tak pomnożone jéj zużycie i pokup wpływały? Poźniéj zastanowimy się jeszcze nad bliższémi i dalszémi przyczynami zmniéjszonego plonu wełny.

C o d o *c*). Że zużycie wełny niezmiernie się rozszérzyło; że jéj nie tylko do czystych wyrobów wełnianych używają, lecz że ją także z jedwabiem, lnem i bawełną mieszają, któżby o tém nie wiedział? Jak niegdyś jedwab przywożono do Niemiec i na Pólnoc, tak teraz wiozą wełnę owczą częścią w przędzy, a częścią w wyrobach, wzdłuż krajów południowych aż do gorących stref Azyi i Afryki. Potrzeba znać roczniki handlu angielskiego i rejestra cłowe Anglii, aby ocenić wyszłe w nowszych czasach z rękodzielni wyroby z saméj wełny lub w zmieszaniu z innémi materyjałami, i aby z tąd wziąć miarę jak dalece

C o d o *d*) rozszérzył się handel wyrobami wełnianémi. Anglik, kupiec przezorny, przyszłość z obecnością na szali rozsądku ważący, dziś już więcéj przedsiębierze handlu towarami do krajów zaeuropejskich, widząc dobrze, że Europa wszystkiémi siłami stara się oswobodzić od wszystkich wyrobów angielskich, i że przemysł jéj nie tylko Wschód i kraje pośrednie podbija, lecz także, z rozkwitającémi fabrykami w Ameryce północnéj i w Rossyi, a bardziéj jeszcze z przemysłem Niemców i Francuzów, portów zamorskich dosięgnąć może. — W takim ucisku przemyśla nad wyrobami, któreby klimatycznym i narodowym potrzebom zamorskich krajów, nawet Chinczyków, dogodziły; takim sposobem będą zawsze zjawiać się nowe wyroby, które potrzebę wełny pomnażać będą spekulacyjnémi nawet artykułami.

Oprócz tych dowiedzionych przyczyn są jeszcze inne, na samém hodowaniu owiec zasadzające się, które współcześnie mniéj pomnażają wełnę, albo raczéj zużycie jéj nad zapasy powiększają. Z tych przyczyn przytoczę tylko trzy najważniéjsze:

1) Prawie powszechne zaprowadzenie mniéj obfitych w wełnę owiec elektoralnych i zbytnie ich zdelikacenie.

)(2

2) Wynikłe z mody wymaganie produkowania wełny krótkiéj z wełny długiéj lub średnio-długiéj, i na odwrót.

3) Nowy szkodliwy cios dla hodowania owiec hiszpańskich.

Co do 1). Bez owiec elektoralnych Niemcy nie byłyby nigdy dosięgły sławy czyli piérwszego rzędu w hodowaniu owiec i niezaprzeczonéj wyższości w handlu wełną. Lecz każda rzecz ma swoje granice. Usuniono bogatą w wełnę rasę owiec zwanych *negretti*, i rozdelikacono owce elektoralne. Od jednéj ostateczności do drugiéj postąpiono. Z tego poszło: że owczarnie, które dawniéj 60 cetnarów wełny średniéj wydawały, dziś ledwo 40 cetnarów cienkiéj wydają. Dopóki więc błąd ten zaprowadzeniem owiec, zwanych eskuryjalnémi, z wełną obfitą i równie cienką, nie będzie naprawiony, ilość wełny pozostanie przynajmniéj o 25 procentu niższą, co w ogólności długi czas stanowić będzie mniéjszą ilość produkcyi.

Hodujący owce Niemcy dzielą się dziś na dwie partyje. Jedni pielęgnują owce dla cienkości, drudzy dla obfitości wełny. Obydwie zaś posuwają rzecz do ostateczności. Piérwsi starając się doprowadzić do tego, aby owca wydawała wełnę jak najcieńszą, pokładają rzecz całą w owcach, ubogich w wełnę; drudzy marzą o plonie 10 do 16 funtów niepłókanéj wełny z jednéj owcy. Prawda jest we środku! Dla tegoto, póki odrodzona owca eskuryjalna praktycznie się nie sprawdzi, co ledwo za lat dziesięć nastąpi, wydatek wełny w Niemczech, co do ilości, coraz będzie raczéj mniéjszy, jak większy; ponieważ zasada cienkości bardziéj się podoba, jak zasada mnogości, a odrodzenie owiec eskuryjalnych tylko z góry na dół, nie zaś z dołu w górę można będzie uskutecznić. Z przedelikaconéj owcy elektoralnéj, wydającéj 1 funt wełny niepłókanéj, można będzie wychować owcę, zbliżającą się do eskuryjalnéj; lecz nie z owcy *negretti*, wydającéj 3 funty wełny niepłókanéj.

Co do 2). Sama już moda, żądająca wełny krótkiéj, a usiłująca zamienić, dla technicznéj jedynie wygody, średnio-krótką lub długą wełnę na krótką, nie dbając o to, czyli się to uda lub nie uda, poświęciła temu usiłowaniu swojemu znaczną część plonu, tak dalece, że z téj jednéj okoliczności można w przecięciu liczyć ubytku na 15 procentu. Gdzie zaś krótkość wełny trafiła się równą z nader cienką wełną z owiec elektoralnych, tam wynosił ubytek do 50 procentu. Przytém jeszcze zbiór z hodowanych w Niemczech owiec wełny do czesania, cienkiéj, długiéj, spotrzebowanéj na karb angielskiéj wełny do czesania, uszczupla obszérne ku jéj produkcyi pole dla sukiennic.

Co do 3). Największy wpływ na podniesienie się ceny wełny, co jedni Anglicy dotychczas gruntownie wiedzieli, miała nowa klęska, którą hodowanie hiszpańskich owiec ponieść i na sobie przewieść musi. Nie rozumiém tu wojny domowéj, która, ze zmianą ustaw, nader utrudnia przechód, i może być powodem do nowych, bardzo szkodliwych dla chowu owiec hiszpańskich, wypadków. Teraz mam przed oczyma jedynie te nieszczęśliwe przygody, które w ostatnich dwóch latach przez naturalne wypadki i zarazy morowe tyle zaszkodziły wędrówkom hiszpańskim, że naoczni świadkowie mniemają, iż ledwo w dziesięciu latach można będzie poniesionéj straty powetować. Albowiem owcarz niemiecki, któryby nawet skłonny był, do marzenia o najpiękniéjszych nadziejach, nie powinien spuszczać z bacznego oka, że wełna hiszpańska, odkąd ją w Anglii na machinach parowych i a p r e t o w y c h chemicznie prawie rozkładają, ciągle i zawsze pozostanie dla targów angielskich artykułem stanowczym. Lecz w roku 1833 panowały takie posuchy, że nawet w górach pirenejskich trawa wyschła, głód zaraz był zabójczym, a potém znana i u nas w latach suchych zwyczajna choroba raciczna z bolem ust i wyrzutami na języku i na wargach powstała. Owcarze hiszpańscy nie znają się na leczeniu owiec. Mają wprawdzie w zapasie kilka recept i środków; lecz skoro te wypotrzebują, kończy się wszelka ich wiadomość, wszelkie dalsze dociekanie i wszelka pomoc. Następował zatém częsty pomorek. Lecz to nie było najgorszém złém. Hiszpanie przekonali się dopiéro od kilku lat, że wełna z owiec hiszpańskich nie jest już teraz najpiérwszą w świecie, że sławę cienkości ustąpili Niemcom, że potrzeba im szukać w Niemczech środków odrodzenia swojéj rasy i z tamtąd je na ziemię swoję znowu sprowadzić. Robiono więc doświadczenia z owcami elektoralnémi z Niemiec, które się udały, do których atoli, jak do wszystkiego innego, wmieszał się duch spekulacyi. Pomiędzy nie wiele sprowadzonych z Niemiec tryków i macior, które miały odrodzić lub ulepszyć owce hiszpańskie, ościenni Francuzi potrafili wmięszać bękarty, i tę gałęź przemysłu opanować. Na nieszczęście, choroba raciczna, która we Francyi pomiędzy źwiérzętami ulepszonémi jest prawie dziedziczna, jak niegdyś do Niemiec, tak teraz przeszła do Hiszpanii i trzód wędrownych. Kto zna zgubną tę zarazę, kto doświadczył, jak prędko i nieochybnie można jéj dostać;

ten wié, że, nawet obok najskuteczniéjszych środków, odłączenie zdrowych owiec od chorych jest najgłówniéjszym warunkiem wyleczenia, lecz oraz wié, ile trudnościom podléga to odłączenie, i jak dalece może być do skutku przywiedzione, gdy trzoda jest w drodze; kto doświadczył, że zdrowe się zarażą, skoro tylko pójdą tą samą drogą, którą szły chore, i że ozdrowiałe, zostawione z chorémi, znowu dziesięćkroć zarazić się mogą; kto zaraźliwą chorobę raciczną, jak wielu samych lekarzy niemieckich, uważa tylko za zaniedbaną zwyczajną chorobę raciczną, i chce uleczyć ją octem, terpentyną i niebieskim witriolem, a nie umié użyć szczególnego środka, kwasu saletrzanego, ten przepadł.

Hiszpanie nie znają jeszcze téj choroby, mocy jéj zaraźliwości, sposobu leczenia i utłumienia. Podróżni widzieli, jak owce, w drodze będące, na kolanach się czółgały. Jak daleko rzecz ta dójdzie, kiedy jenijusz, który Niemcy i Węgry od téj plagi szybko uwolnił, pospieszy do Hiszpanii? na te pytania można będzie za lat dwadzieścia odpowiedzieć. Do tego zaś czasu Hiszpanija, która po dziś jeszcze, co do wagi, trzecią część ilości wełny w porównaniu z Niemcami do Anglii dostarcza, będzie powodem do mocnéj konkurencyi Niemiec, a zatém długo sprawdzać twierdzenie Gazety powszechnéj: że uzyskana corok wełna nie wystarcza na roczną potrzebę, że zatém wełna, stosownie do zasady konkurencyi, prędzéj w cenie raczéj w górę iść, niżeli spadać powinna.

Tyle o artykule pomyślnym dla wełny owczéj, umieszczonym w Gazecie powszechnéj z podpisem E. Teraz przystępuję do drugiego, niepomyślnego artykułu bez podpisu, umieszczonego w téjże Gazecie z d. 11. lutego r. b. Artykuł ten zawiéra twierdzenie: że wełny jest jeszcze za wiele, i że nie wszystkę wypotrzebują; że dla wyrobów jest już za droga; że jedynie spekulanci dali powód, że ceny równocześnie poszły w górę; że w roku 1834 zbierze się obfitszy jeszcze plon, i takim sposobem wskazuje niepomyślną przepowiednię.

Rezonowanie to, zupełnie oparte na interesie Anglii, w rzeczy saméj mało jest gruntowne i naprzód już zbija się przywiedzionémi wyżéj datami. Gdzie też wełna leży, jako artykuł zbytni, i gdzie 2/3 rocznego jéj zbioru zgniły? Że są w miéjscach składów handlowych zapasy, jestto zasadą handlu każdym innym towarem. Że masa wełny owczéj zwróciła się dotąd szczególnie do Anglii, przypisać to należy zamieszkom w Belgijum i Holandyi, gdzie tyle fabryk słabo tylko, albo wcale nic nie wyrabiało, co osobliwie na Frankfurt wpływało; lecz okoliczność ta była przemijającą. Że w samych Niemczech i we Francyi, z powodu niepewnego pokoju, fabryki nie tak dzielnie się rozwijały, i że kapitały obracano raczéj na papiéry publiczne (fonds) i pożyczki, jest rzeczą dowiedzioną. Niech tylko wełna niemiecka na przyszłość bardziéj będzie rozdzielona; Anglija nie obejdzie się bez niéj, i z radością uczujemy skutki konkurencyi przeciw monopolijum angielskiemu. Albowiem dla czegóż funt cienkiéj wełny po 2 zr. m. k. miałby być już za drogi? Czyliż nie mieliśmy już cen wyższych i czyliż fabryki nie stały przy tém lepiéj, jak przed trzema laty? Kiedy funt wełny o 1 zr. podrożeje, przypada na łokieć sukna ledwo 20 kr. drożéj. Dla tego nikt nie będzie chodził bez sukni lub w złéj sukni. Takiémi finesami tylko niedoświadczonego zastraszyć można. Że spekulanci szybkiém zakupowaniem wełny na owcach podnieśli ceny jéj na rok 1834, to prawda; lecz to dzieje się tylko w Państwach Austryjackich. Reszta Niemiec sprzedaje wełnę na jarmarkach, gdzie się dopiéro cena ustala. Gdy atoli wełny austryjackie płacą się względem cen w Berlinie i Wrocławiu, tu na złote ryń., co tam na talary; przeto tu tylko może się ćwiczyć dowcip spekulantów, grając bardzo często i szczęśliwie, a nie bardzo wysoko w tę grę hazardowną.

Wełna i chléb należą do piérwszych potrzeb życia. Jedno żywi, drugie odziéwa człowieka. Wełna przed strzyżą zakupiona spoczywa częstokroć w twardych rękach. Handel wełną ma kredyt. Mała liczba tych, którzy z kontraktami, pozawiéranémi w nadziei przesadzonéj, wpadną w kłopot, nie stanowi reguły, tylko małe zmniéjszenie w tym handlu, jak ten, co na giełdzie w swych spekulacyjach upadł, stanowi tylko wyjątek względem kursu. Żebyśmy w roku 1834 mieli się spodziéwać nader obfitego plonu wełny, jest twierdzeniem najmniéj gruntownéem we względzie ekonomicznym. Po rzadkim r. 1833 wyszły owce na zimę chude i niezdrowe; zima łagodna pozwalała wprawdzie wypędzać owce na pole, i zmniéjszyła pomór ich, wynikły z niedostatku paszy lub z zepsutego siana i zepsutéj słomy; nie pomogła atoli pomnożeniu się na nich wełny. Gęsta na owcach wełna zależy od postawienia owiec zdrowych na zimę, od umiarkowanego zimna i od zdrowéj i pożywnéj karmi w stajniach. Samo przyrodzenie odziéwa owcę w zimach mroźnych, jeżeli mają zupełnie zdrową paszę, runem gęstém, jakoby chciała dla ochrony stworzenia swego szczególnie to repro-

dukować, co życie zabezpiecza. Zimy łagodne, tak jak lata, nigdy same przez się nie pomnożyły wełny. W roku 1834 strzyż ledwo tyle wyda co do wagi, ile było w roku 1833.

Wełna owcza, jako rzecz dla ludzi równie jak chléb niezbędna, ma niestety jednego tylko nieprzyjaciela — pieniądze i złe duchy, które orszakiem za pieniądzmi dzielnie postępują. W handlu wełną może sprowadzić różne wypadków koleje i ceny jéj zniżyć tylko przywłaszczona siła pieniężna, która obok napełnionych zbożem szpichlérzy głód, a gdy przeciwnie szpichlérze są puste, bezcenność zboża sprowadza. Podług doświadczenia w latach dawniéjszych, sprawdzonego znowu w r. 1833, ceny wełny najprędzéj i najwięcéj w tych latach się podnosiły, kiedy rok przed tém handlujący wełną wiele zyskali. Spekulanci zakupowali wełnę na owcach, i dali tém samém powód do krzątania się o nię. Pamięć zysku w przeszłym roku dodawała do spekulacyi ochoty z narażeniem się nawet na stratę. Właściciele owiec żądali, czasem w żarcie tylko, cen przesadnych, które im bez namysłu płacono; lecz gdy w Frankfurcie i Londynie obliczono wysokie ceny kupna z dodaniem do tych cen procentów kupieckich, ci, którzy wełnę kupują, i fabrykanci, z razu się zdumieli, a potém powoli kupować zaprzestawali, a wełna pozostała w magazynach niesprzedana. Tymczasem upływał termin wypłaty *wexlów*. Kupujący wymógł nie raz na mniéj twardym sprzedającym daleko niższe ceny od tych, które sprzedającego kosztowały; a tak handel wełną wahał się, jak się waha na giełdzie gra w papiéry publiczne, między bogatym a ubogim. Jeżeli potém przez kilka bankrutów upadły ochota kupowania i kredyt, właściciel wełny musiał na swój produkt szukać kupca. Ten nawzajem podawał żartem cenę, którą właściciel owczarni, uciśniśniony potrzebą, nie mając innych kupców, istotnie przyjąć musiał i t. d. Anglija grała często szczęśliwie swojémi pieniądzmi z Niemcami, i nie zapomnie swojéj praktyki, skoro jéj na konkurencyi zabraknie. Za wełnę więcéj wpływa do państw Niemieckich pieniędzy, jak za wszystkie inne artykuły wywozowe razem. Dla tego więc zaczną handel wełną roztropnie urządzać. Unikając fałszywych wyobrażeń i omamień, pozwolą przystępu rozumowi, a rozumowi zdrowemu, raczéj praktycznemu, aniżeli rozprawiającemu, i zważą dobrze: że wełna, która dziś stała się potrzebą i zbytkiem w najgorętszych nawet strofach południowych, może chwilowego w handlu zatamowania i zniżenie ceny doznać jedynie przez źle lub opacznie użytą siłę pieniężną, i zatamowanie odbytu wyrobów wełnianych. Jak niegdyś w Prusiech handel morski, za wdaniem się rządu, zniweczył za pomocą forszusów pieniędzy plan spekulantów angielskich, zamierzających zniżenie ceny wełny na czas długi; tak utworzy się, w wypadkach nieprzewidzianych, kiedy się na rzecz tę zdrowym zapatrywać będą rozsądkiem, przecież kiedyś wsparte od rządu towarzystwo, które nie dopuści, aby ta sprawa narodowa wpadła w ręce nie mających ojczyzny spekulantów. Rzecz dziwna, że wielcy dóbr posiadacze, którzy prawdziwie narodowy majątek dzierżą, i od wszystkich europejskich handlarzy wełną są możniéjszymi, pozwalają uciskać się pojedyńczo jeden po drugim, i nie połączyli jeszcze się w towarzystwo, któreby nie dopuściło upaść wełnie niżéj wszelkiéj ceny, ani się podnieść nad cenę, któréj rękodzielnie podołać mogą. Znane są słowa zgromadzonych przez ministra handlu kupców za panowania Henryka IV. we Francyi, aby się naradzić nad podniesieniem upadłego handlu: *Laissez nous faire*; lecz panować płodem, który się niezbędną stał potrzebą, odwlékać w kolejach wypadków, póki nie nastąpi czas niezbędnéj potrzeby, czyliż w takich okolicznościach rozum praktyczny powinien długo zostawać w walce z chytrością i przemyślnością kupiecką? Wełna osiągnie dobrą cenę i w niéj się utrzyma, im więcéj przestrzegać będziemy zasad gospodarstwa narodowego i polityki, wyłożonych w najświeższém dziele wzorowém Dawida Hansemann. (Podpis) E.....s.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: Na dochód jp. Antoniego Marschall: *Die Vestalin*, wielka opera w 3 aktach.
Jutro: Na dochód jp. E. Nonne: (ostatni raz na inny sposób) *Arlequin in Lemberg*, pantomima czarodziejska we 2 aktach. — Przedtém: *Das Fest Handwerker*, krotochwila w 1 akcie.

Teatr polski. — Wponiedziałek: *Piekielna wieża*, nowy dramat w 5 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 11. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.